Nr. 25 Kraków, dnia 17 Czerwca 1928 Rok XVIII

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji **30** fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz mlm. 25 gr, w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233

Dzikie Pola.

Komuż z historji polskiej ta nazwa nie jest znaną? Stamtąd szły od najdawniejszych czasów straszliwe hordy dzikich Tatarów, wyniszczające polską krainę, tam się zawiązywały olbrzymie armje kozaków, podnoszące bunty krwawe przeciwko macierzy, tam gromadziła się szarańcza, która lecąc na zachód chmurami, niszczyła plony rolnika polskiego. A ponieważ do końca niezaradność polska nie zdobyła się na zabezpieczenie państwa polskiego przed klęskami idącemi z Dzikich Pól, skorzystał z tego moskal i doprowadził Polskę do rozbiorów.

Myliłby się bardzo, ktoby sądził, że to niebezpieczeństwo grożące Polsce dzisiaj nie istnieje. Jak dawniej tak i dziś Polska ma swoje „Dzikie Pola“, równie niebezpieczne i grożące ruiną. Zmieniły one tylko swoją nazwę i sposób walki: Unowocześniły się, nazywając się DEMAGOGJĄ, która walczy z polską racją stanu bronią polityczną, wyzyskując brak uświadomienia szerokich mas ludu polskiego.

Za dawnych czasów, gdy ktoś nie umiał pracować spokojnie, coś zbroił, szukał przygód lub zemsty, szedł na Dzikie Pola i tam organizował watahy zbójeckie, lub do istniejących zaciągał się. Dziś, gdy kto chce lekko żyć, broić bezkarnie, napadać na cześć ludzką, idzie do stronnictw chłopskich i warcholi. Mamy cały szereg polityków ludowych, rozmaitych Putków, Dąbskich, Stapińskich, ludzi, którzy nie sieją i nie orzą, jak się to mówi, którzy w żadnym kierunku poza demagogją nie zdobyli sobie stanowiska i zasług, a cieszą się wpływami, nietykalnością poselską i dobrem powodzeniem materjalnem, mimo, że są szkodnikami.

Dziwna jest ta obojętność na to wszystko w społeczeństwie polskiem. Wszyscy wiemy, że to jest zło, że demagogja doprowadzi nasze życie polity-

czne do całkowitego zwyrodnienia i upadku, a mimo to powtarzamy ten sam błąd, co dawni Polacy: zostawiamy „Dzikie Pola", zostawiamy demagogję w spokoju. Wlamuje się Putek do kościoła, a my nic! Podkopuje moralne zasady społeczne przez przewrotne pisma i mowy, a my na to prawie, że obojętnie patrzymy. Grasuje między chłopską bracią, bałamuci ją, wodzi po manowcach, gotuje dla niej zgubę, a my udajemy, że tego nie widzimy — lub, że nie możemy temu przeciwdziałać.

Kto tej zarazie przeciwstawi, kto przed nią obroni Państwo i chłopa polskiego? Byli tacy, którzy sądzili, że Witos da się użyć do tej pracy — tymczasem okazuje się, że Witos taki sam warchoł, jak inni, tylko sprytniejszy, bo zachowuje pozory. Ktoby o tem wątpił, niech sobie przeczyta sprawozdanie z ostatniego zjazdu piastowskiego w Wierzchosławicach. Rezolucje, jakie na tym zjeździe zapadły, śmiało można nazwać rezolucjami Chmielnickiego. Duch tchnący tradycją „Dzikich Pól", aż nadto w nich widoczny. Obalony trybun ludu o niczem innem nie myśli, tylko o zemście na tych, którzy go usunęli od rządów i zapowiada walkę ze wszystkimi.

Obowiązek walki z zarazą idącą od demagogji, spoczął obecnie na posłach ludowych z Jedynki. Pod tym hasłem wybrani, muszą stanąć na wysokości swego powołania. Zadanie to ciężkie. Trzeba wszystko stworzyć na nowo, bo my nie mamy dotychczas prawdziwej polityki ludowej i reprezentacji wyrażającej przez odpowiednio wielką cyfrę posłów sejmowych państwowo-ludową politykę. Mamy tylko watahy partyjne stronnictwa chłopskiego, Wyzwolenia no i Witosa. Nie wątpimy, że posłowie ludowi z Jedynki rozwiną myśl swego prezesa Bojki który wystąpił z „Piasta" — aby walczyć z demagogją, zgrupują się i dadzą ludowi podstawę polityczną prawdziwą.

J. Mazur.



„Wyzwolenie" w wydanej przez siebie ulotce tak określa niedwuznacznie swój program w stosunku do Kościoła katolickiego:

Wyzwolenie żąda zniesienia konkordatu i wprowadzenia rozdziału kościoła od państwa i gminy, gdy kler będzie zależny od ludu, będzie się z ludem liczył o jego względy zabiegał.

Na szczęście i nasz lud wie o tem dobrze, że Księża nie są na to, by słuchali i „byli" zależni od ludu", lecz od Boga jako Jego pośrednicy.

Skutki zależności „kleru" od władz świeckich i ludu widzimy w prawosławnej dawniej a dziś bezwyznaniowej Rosji.

Zależność bowiem „kleru" od ludzi nie od „Boga" jak tego pragnie „Wyzwolenie" prowadzi społeczeństwo do niewiary i komunizmu.

Chyba że „Wyzwolenie" tego pragnie!

Niech powie otwarcie i nie mydli czytelnikom oczu.

Jak „pomyleni" są korespondenci i redaktorzy wyżej wspomnianego piśmidła niech świadczy taka zamieszczona w niem korespondencja z Białostockiego:

„Kazanie w kościele parafjalnym 20-go maja b. r. „W ludziach panuje niewiara — występują przeciwko świątyni Bożej, w Sejmie prowadzą dyskusję komuniści, socjaliści i stronnictwa lewicowe, które walkę toczą z kościołem i chcą wyrzucić Chrystusa z kościoła, ze szkoły i z wojska. My kapłani, prawdziwi wyznawcy wiary Chrystusowej, przygotowani jesteśmy do walki na życie i śmierć, będziemy bronić praw Chrystusowych, a także i wy wierni wyznawcy Chrystusa protestujcie przeciwko tej masonerji!"

To tekst kazania, a autor listu dodaje od siebie:

„Gdyby Chrystus zeszedł na ziemię i wstąpił do naszej Świątyni a usłyszał powyższe słowa, wypędził by tego kapłana z domu Bożego. Takie kazania odstręczają wiernych od kościoła. Parafjanin".

„Parafjanin" widocznie jest zdania, że ksiądz powinien chwalić tych, którzy „chcą wyrzucić Chrystusa z kościoła".

Dziwnie sobie Wyzwoleńcy przedstawiają Chrystusa i obowiązki kapłana! Głupota jest nieśmiertelna! *Es.*

Do P. T. Wyborców!

W ostatnich dniach otrzymałem przeszło 100 listów (a tylko w jednym znaczek na odpowiedź). Ponieważ nie zdołam każdemu z osobna odpowiedzieć, przeto oświadczam, iż będę każdemu służył pomocą i poparciem słusznych postulatów w miarę sil i czasu. *Ks. Dr. Jan Czuj.*

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Druga niedziela po Zielonych Świętach.

Ewangelja (Łuk. 14, 16 – 24).

Onego czasu powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy rzekł mu: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać; proszę cię miej mię za wymówionego. A trzeci rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to Panu swemu. Tędy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta: a ubogie i ułomne i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby był mój dom napełnion. A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy mojej.

Wezwanie na wieczerzę Pańską.

Smutna to rzecz, że Pan Bóg chce naszego szczęścia a my je odpychamy. Upatrujemy szczęście tam, gdzie niema. Nie wierzymy Bogu, który jest dobry i nie może ani się mylić, ani nikogo w błąd wprowadzić. Niejeden woli wierzyć swemu kiepskiemu rozumowi albo zmysłom ślepym i zwodniczym. Szukamy szczęścia na ziemi, a na każdym kroku doświadczamy, że tego szczęścia na ziemi nie znajdziemy. Praca i trud i udręczenie jest na tym świecie chlebem naszym codziennym. Żadnej chwili nie jesteśmy pewni. Szamotają się ludzie z biedą, zabiegają o interesy ziemskie, a zapominają, że bez Boga ani do proga. Wiara coraz mniej przejmuje serca i umysły nasze, coraz mniej chcemy się modlić, wielu nawet samemu Bogu niedowierza. I tak ani na świecie nie robi się lepiej, ani na wieczność nie zdobywamy zasług. Naprawdę nietylko w przyrodzie jest zimno, ale jeszcze większe zimno jest w sercach naszych. Nie sądźmy, że będziemy Bogu rozkazywali. Musimy się upokarzać, zmieniać pychę na pokorę, musimy się uniżyć przed Bogiem i udać się do Nie go z prośbami, aby Go przeprosić za grzechy, zrobić Mu przyrzeczenie poprawy; chwycić się modlitwy i szczerej pobożności, a Bóg wspomni także i na nasze potrzeby doczesne.

Wzywa nas Bóg przez Kościół święty na wieczerzę duchową, do Komunji św., a my się wymawiamy. Jeden wymawia się, że ma majątek, więc musi wszystkiego dopilnować, inny ma woły, to musi je wypróbować, innego żona więcej zajmuje, niż Komunja św. Ale to są marne wymówki. To nas nie usprawiedliwi przed Bogiem. On wzywa nas na ucztę, chce nas posilić i umocnić do walk życiowych, chce nas mieć za synów Bożych, a my się wymawiamy robotami, troskami, zajęciami doczesnemi, i nie ma kto przystępować do Komunji św. Jakżeż tedy będzie nam Pan Jezus błogosławił i dawał dary, kiedy my Go nie słuchamy? Bądźmy pewni, że i rzeczy doczesne nam odbierze, jeśli będziemy gardzili Jego wezwaniem do Komunji św. Jeszcze nikt nie stracił na przyjmowaniu częstem Komunji św. Chcesz, ojcze, by ci się lepiej wiodło w gospodarstwie, byś miał więcej spokoju wewnętrznego i zadowolenia, to idź do Komunji św. Mniej będziesz przeklinał na biedę, na żonę, na dzieci, na chudobę, na powietrze i na co bądź. Jak tak będziesz dalej obojętny dla więźnia miłości, to jest dla Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, to nie spodziewaj się, żeby ci było lepiej, a nawet możesz w ślepocie swej zgubić duszę swoją. A ty, matko, czy w twojem sercu jest szczera miłość dla Pana Jezusa? A może ty w grzechach żyjesz? Jakżeż możesz być zadowoloną z życia? Jakże ty dzieci poprowadzisz do Pana Jezusa, kiedy twoje serce jest zimne dla Niego? Jakżeż ty domagać się będziesz szacunku, miłości i posłuszeństwa od dzieci, kiedy ty im nie dajesz dobrego przykładu? Chcesz, by pokój Boży zapanował w twoim domu, to wprowadź do twego domu Pana Jezusa w sercu swem. Dziś wiele matek szuka wygód a niech szczęśliwemi naprawdę się nie czują. Brak im Pana Jezusa. A czy dzieci wasze, ojcze i matko, kochają Pana Jezusa? Czyście je nauczyli kochać Boskiego Mistrza i Zbawiciela? Czy wskazujecie dzieciom na te wzory, jakie nam pozostawił Pan Jezus swem życiem najświętszem? Na nic się zdadzą wasze próby i groźby, na nic wasze dobre chęci, jeśli dusz dzieci nie ukształtujecie na wzorze Pana Jezusa i Jego Świętych.

Przyp. red.: Podajemy tę Ewangelję i naukę, jako brakującą do kompletu.



POKŁADANIE SIĘ ZBÓŻ.

Pokładanie zbóż jest zazwyczaj powodowane:

1. Przez złe naświetlanie dolnych międzywięźli, 2. przez wadliwą budowę roślin, 3. przez źle uplanowany płodozmian, 4. przez niewłaściwe nawożenie, 5. przez uprawę nie odpowiadającą danemu typowi gleby.

Natomiast wywracanie się zboża odbywa się zazwyczaj na glebach zbyt pulchnych (n. p. torfiastych), gdy rozmokną zanadto i nie mają siły utrzymać w pionowej podstawie pędów i korzeni roślin, które pochylają się lub całkowicie przeważają się. Co do łamania się źdźbeł zbóż, to powoduje ją zwykle wiatr. Szczególnie szkody wyrządza wiatr w łanach rzadkich, gdy dana odmiana zboża posiada sztywną, grubą słomę, która się nie ugina, lecz łamie się.

Przejdźmy jednak do omówienia poszczególnych przyczyn właściwego wylegania zbóż.

Złe naświetlanie dolnych międzywięźli powoduje wydłużenie się ich, przez co stają się cienkie i słabe. Przyczyna tego jest zazwyczaj za gęsty siew, lub też zbyt bujny rozwój liści, które nie dopuszczają promieni słonecznych do źdźbeł. Zdarza się też, iż nawet mimo nie gęstego stanu roślin, dolne międzywięźla wydłużają się i są za słabe.

Występuje to w czasie wilgotnej, chłodnej wiosny.

By zapobiedz wadliwemu naświetlaniu dolnych międzywięźli trzeba ustosunkować ilość wysianych roślin (ziarn) na jednostkę powierzchni. Dojść do tego możemy tylko praktyką. Znać bowiem musimy siłę nawozową gleby i zdolność krzewienia się w niej roślin uprawnych, a wtedy możemy uregulować ilość wysiewanego nasienia, do osiągnięcia w danych warunkach należytego zwarcia roślin. Jeżeli natomiast po zasiewie wypadnie bardzo korzystna pogoda i rośliny, pomimo wypróbowanego wysiewu na jednostkę powierzchni, okażą się zanadto gęstemi, możemy i przerzedzić bronowaniem w poprzek rzędów. Pomimo jednak podanych już środków zapobiegawczych wyleganiu, zdarzyć się może, iż wskutek bardzo korzystnych warunków, zboże jest zanadto bujne i grozi wyłożeniem się. Poznać to można po ciemnej, niebieskawo połyskującej barwie liści. Bronować już w tym okresie nie można. Jedynym sposobem ratunku byłoby tu rozrzynanie tj. odcięcie górnych części liści. Należy jednak zachować tu wielką ostrożność, ponieważ gdy już zboże strzela w źdźbło, nieopatrzne przecinanie może przynieść nieobliczone szkody. Zachodzi tu obawa za niskiego przyjęcia t. j. otwarcia pochwy, w której posuwa się kłos. Przeto nie należy nigdy zwlekać z przecinaniem, a wykonać je możliwie wcześnie, o ile znajdujemy potrzebę po temu. Na ogół jednak o ile możności wystrzegać się przycinania, ponieważ zazwyczaj powoduje ono obniżenie plonu, a stosować je tylko w ostateczności.

Wadliwa budowa roślin zwykle jest powodowaną chłodną i wilgotną wiosną i gdy potem przychodzi ciepły i suchy czas. Wadliwą budowę powoduje też niewłaściwe nawożenie zbóż obornikiem, jak też złe miejsce w płodozmianie. Należy też starać się o nabycie odmian zbóż odpornych na wyleganie t. j. o sztywnej słomie.



BISKUP PRAWOSŁAWNY W POLSCE PRZECHODZI NA UNJĘ.

Rektor seminarjum prawosławnego w Wilnie, biskup Antonjusz przesłał do nuncjusza papieskiego w Warszawie, msgr Marmaggiego, podanie z prośbą o przyjęcie go na łono kościoła unickiego. Sprawa ta wywołała w sferach prawosławnych zrozumiałą sensację.

JUŻ 40 GMIN W POLSCE NIE UŻYWA ALKOHOLU.

Po niedzielnem głosowaniu w Pruszkowie, który opierając się na ustawie sejmowej z 20-go kwietnia 1920 r., wprowadza w swoim okręgu zakaz sprzedaży i picia alkoholu — okazuje się, że już 40 gmin w Polsce przeprowadziło na swoim terenie tę ustawę.

I tak w kwietniu b. r. zakaz sprzedaży alkoholu uchwaliło 30 gmin w województwie stanisławowskiem, a przedtem jeszcze kilka gmin wiejskich w Kongresówce i kilka w województwie pomorskiem.

Podobno po sprawie głosowania w Pruszkowie, polskie związki antyalkoholowe starać się będą gorliwie o zebranie odpowiedniej ilości podpisów w celu umożliwienia podobnych plebiscytów i w innych miejscowościach kraju, a nawet w Warszawie.

Daj Boże, żeby przykład tych mądrych gmin oddziałał i na resztę Polski.

URLOP MARSZAŁKA.

Urlop wypoczynkowy premjera Piłsudskiego projektowany na początek czerwca, został przeniesiony aż do końca bieżącej sesji sejmowej. Premjer Piłsudski pragnie bowiem być obecny w stolicy aż do załatwienia budżetu państwa przez ciała ustawodawcze.

POMNIK KRÓLA BOLESŁAWA CHROBREGO.

W Gnieźnie odsłonięty będzie niezadługo pomnik króla Bolesława Chrobrego. Wstępne przygotowania na placu przed prastarą katedrą gnieźnieńską, gdzie pomnik ma stanąć, również już rozpoczęto.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika przybędzie p. Prezydent Rzeczypospolitej ze świtą. Jednocześnie w Gnieźnie odbędzie się wielki zjazd biskupów z całej Polski, w którym przewidywany jest udział około 40 biskupów.

POŻYCZKA DLA ŚLĄSKA.

Sejm śląski upoważnił radę wojewódzką do zaciągnięcia pożyczki w walucie obcej.

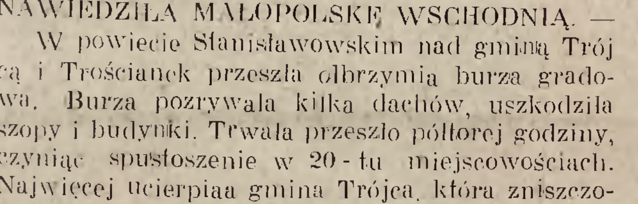
Pożyczka wynosić będzie 11 mil. 200 tys. dolarów na termin 30-letni.

STRASZNA KLĘSKA GRADU I POWODZI NAWIEDZIŁA MAŁOPOLSKĘ WSCHODNIĄ. — W powiecie Stanisławowskim nad gminą Trójcą i Trościanek przeszła olbrzymia burza gradowa. Burza pozrywała kilka dachów, uszkodziła szopy i budynki. Trwała przeszło półtorej godziny, czyniąc spustoszenie w 20-tu miejscowościach. Najwięcej ucierpiała gmina Trójca, która zniszczona została na przestrzeni 2012 morgów.

W powiecie Tłomackim burza zniszczyła zupełnie wieś Miłowanie i okoliczne zasiewy.

Jednocześnie huraganowa burza poczyniła straszne spustoszenia w gminach: Kosów, Moskalówka, Wierzbowice, Chorzów, Broszuny, Hrechory, Puty i Homce.

Nie mniej straszne spustoszenia huragan zrobił w majątku i gminie Jawornik polski. Zniszczone tam zostały Wylęgów, Korale, Sułów i inne wsie powiatu Rzeszowskiego. W miejscowości tej oberwała się chmura, która spowodowała istny potop. Straty są olbrzymie.



CO PISZE LUD

Borzęcin (pow. Brzesko).

W Zielone Świątki 27 maja mieliśmy nielada widowisko w Borzęcinie. Wieś naszą zaszczycił pan Witos, by zdać sprawozdanie poselskie przed swymi zwolennikami. Dzień przedtem zmobilizowano radę gminną, jako że cała składa się z Witosowych naganiaczy, by przygotować zbiegowisko. P. Witos zjechał w towarzystwie swoich starych (bezczelnych) sztabowców: Cholewy, wójta, Nity ekswójta ze Szczurowej i Zachary nauczyciela gimn. z Krakowa i z nimi ulokował się u niejakich p. Rogożów, nauczycielstwa tutejszego, wiernych wyznawców pana Wincentego. Przed ich mieszkaniem odbył się wiec. Bujał też p. Wincenty, jak zwykle t. j. jak Piekarski na mękach — i doprawdy źle z nim być musi, skoro na takie bujdy się puszcza i to w Borzęcinie. Nabajał, że on uratował chłopów przed nowemi podatkami, rzucał się po swojemu na rząd marszałka Piłsudskiego, wyciągając nadzieje na przyszłość dla siebie z choroby p. Piłsudskiego, zapowiadając zwycięstwo dla siebie i dla komunistów.

Obecni na wiecu zwolennicy 30 mieli nie byle jakie widowisko, patrząc na zbiegowisko, opanowane przez Witosową demagogję i nie mające na tyle honoru, by z pośród siebie wybrać przewodniczącego, lecz szukać go aż w Nicie ze Szczurowej. Atoli czekajcie ludzie, aż Witos wspomoże i uszczęśliwi was swą walką z naszym własnym rządem. Albowiem taka robota, jaką prowadzi ten zgrany bankrut polityczny, jest podcinaniem gałęzi, na której się siedzi. Byłby czas, aby skończyć z tą robotą, i z tymi, którzy ją prowadzą. *Bliźni.*

——xOx——

ZJAZD KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY

Sprawozdanie z V. Zjazdu delegatów Stow. Młodz. W Tarnowie w dniu 28 maja 1928 r.

W drugi dzień Zielonych Świąt 28 maja b. r. Tarnów przeżywał b. podniosłe chwile. W tym dniu bowiem odbywał się V z rzędu Zjazd delegatów Stowarzyszeń Młodz. Pol. diecezji tarnowskiej. Na dworcu pełnili dyżur druhowie tarnowskiego Stowarzyszenia z opaskami na rękach. Duszą całego zjazdu był ks. sekr. jener. A. Rogóż. O godz. 8-mej wyruszył ogromny pochód, ustawiony przez mistrza pochodu p. dyr. Starostkę i Hajdukiewicza.

Uroczyste nabożeństwo przed ołtarzem Patrona Młodzieży św. Stanisława K. odprawił J. E. Ks. Biskup Dr. L. Wałęga i potem przemówił do młodzieży udzielając jej Pasterskiego błogosławieństwa.

Z kościoła pochód przedefilował przed swą władzą naczelną i gośćmi i udał się do sali Sokoła na obrady a potem nastąpiło zwiedzanie tejże pod przewodnictwem p. Armatysa. Przed oczyma widzów przesunął się cały szereg robót wykonanych ręką naszych druhów. Kilkanaście z tych przedmiotów otrzymało nagrody. Po oglądnięciu wystawy miał referat „O wychowaniu rolniczem" p. inż. Derechowski. Na skutek tych referatów uchwalono dwie rezolucje:

1) Dążyć do wyrobienia charakterów katolickich przez pamięć na Ojczyznę i Kościół i drugą rolniczą wzywającą wszystką młodzież do współpracy nad gospodarczem podniesieniem Ojczyzny.

Po uchwaleniu wkładki związkowej nastąpiło zamknięcie Zjazdu odśpiewaniem pieśni „Hej do apelu". Następnie na podwórzu Sokoła odbyła się wspólna fotografja uczestników Zjazdu.

Po zebraniu udał się pochód pod pałac Biskupi celem złożenia hołdu J. E. Ks. Biskupowi. Wychodzącego Biskupa młodzież powitała okrzykami: Niech żyje! Ks. Biskup udzielił zebranej młodzieży Pasterskiego błogosławieństwa. Dzień ten głęboko zapisał się w sercach uczestników i pozostanie jako rękojmia rozwoju naszych Stowarzyszeń. Tarnów zobaczył, że akcja katolicka zatacza coraz szersze kręgi, a wrogowie nasi przekonali się, że w nas potęga i siła. Sama młodzież odjeżdżała zapalona do pracy w Stowarzyszeniach i rokując jak najlepszą przyszłość.

Gotów!

S. Woźniak.

Odezwa
Komitetu organizacyjnego Związku Sybiraków na województwo krakowskie.

Bracia Sybiracy!

Z długoletniej tęsknoty za Ojczyzną, z cierpień i walk w dalekiej mroźnej Tajdze, z Krasnojarskich tiurm i obozów, z powrotnej tułaczej drogi do Ojczyzny wynieśliśmy jedno, łączące nas bezwzględnie uczucie miłości Polski, do której powrócił nas Bóg cudem.

Widzieliśmy własnymi oczyma bezkresną Golgotę nurzającego się we własnej krwi narodu rosyjskiego, widzieliśmy lud szarpiący własne trzewia, poznaliśmy wartość twórczej pracy, ładu, miłości i solidaryzmu społecznego.

Doświadczenia te czynią nas jako grupę potężnem narzędziem, które może być użyte do budowy mocarstwowej Polski.

W nas więc zrzeszonych w „Związek Sybiraków" niech państwo polskie i rząd marszałka Piłsudskiego znajdzie o jedną więcej podporę, niech znajdzie grupę ludzi umiejących spojrzeć w przyszłość oczyma doświadczonych i znających wartość państwowo-twórczej pracy, obywateli.

Niech nasze doświadczenie, wspomnienie wspólnie przeżytych lat walki i cierpień nie rozpływają się w przypadkowości dzisiejszego życia, ale niech staną się materjałem, z którego wykujemy łańcuch wiążący nas w jednolitą bojową falangę Rzeczypospolitej.

Łączmy się w imię dobra państwa polskiego, w imię zgodnej i wspólnej pracy dla przyszłości.

Wszyscy więc z województwa krakowskiego, którzy służyli czynnie w oddziałach wojskowych, podlegających b. dowództwu wojsk polskich na wschodnią Rosję i Syberję, lub też ci, którzy brali udział w pracy społecznej na Syberji i oddali tamże usługi wojsku polskiemu, niech nadeślą swoje adresy do Komitetu organizacyjnego Związku Sybiraków na województwo krakowskie, Kraków ul. Karmelicka l. 29.

Za Komitet organizacyjny
Związku Sybiraków na woj. krakowskie

Roman Dyboski prof. Uniw. Jagiell., Bronisław Kozieł-Poklewski, Stanisław Bitner, Ludwik Stolarski, Edward Piątkowski, Michał Sabatowicz, Piotr Stankiewicz.

Potępienie oszczerców z trybuny sejmowej.

Mowa sejmowa posła Kat.-Lud. X posł. J. Madeja.

Wysoka Izbo! W czasie dyskusji sejmowej nad budżetem Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Czapiński i p. Dąbski, przedstawiciele lewicy polskiej, dali wyraz głębokiej namiętnej nienawiści do Kościoła i duchowieństwa polskiego. Posłowie ci wraz z p. Putkiem, korzystają z każdej sposobności blisko 10-ty rok w tej Wysokiej Izbie, ażeby narzucać się na mentorów i publicznych oskarżycieli duchowieństwa polskiego. W ich pojęciu polskie duchowieństwo to ostoja obskurantyzmu, wsteczności, to wróg, to krzywdziciel ludu polskiego. Gdyby jedna setna część tych zarzutów, jakie lewica polska skierowała od dziesięciu lat w tej Wysokiej Izbie pod adresem polskiego duchowieństwa była zgodna z prawdą, to należałoby zwątpić nietylko w zdolność do życia tej warstwy społecznej, z którą się walczy, ale i w zdolność do życia narodu polskiego. Zło i gangrena, którą lewica chce widzieć w szeregach polskiego duchowieństwa, gdyby istotnie tam była, to musiałaby być równocześnie w żyłach organizmu narodowego, bo duchowieństwo polskie nie jest elementem obcym, sztucznie przyczepionym do rydwanu życia polskiego.

Jest ono żywą gałęzią wyrosłą z pnia narodu, krwią z krwi, kością z kości narodu. — Że tak nie jest, jak mówi lewica o stosunku Duchowieństwa do ludu, że ten stosunek wręcz nie jest odmienny, powołam się na świadka niepodejrzanego, któremu nikt zaprzeczyć nie zdoła, na *blisko tysiącletnią historję polskiego narodu.*

Ta historja stwierdza jedno, że od zarania dziejów duchowieństwo polskie było elementem oświaty, kultury, postępu. Na kilka wieków naprzód, zanim Państwo Polskie zdobyło się na organizację szkolnictwa, ta ważna gałąź życia narodowego była prawie wyłącznie przez parę wieków w rękach duchowieństwa. Szkółki parafjalne, szkoły klasztorne jako średnie, stały się podbudową pod Uniwersytet Jagielloński za czasów Jadwigi i



MUSSOLINI O POLSCE.

Wielki twórca obecnej materjalnej potęgi Włoch Benito Mussolini wypowiedział w przeszłym tygodniu mowę, w której określił stosunek Italji do innych państw. — Między innem powiedział dyktator Włoch, że

Polska to wielkie państwo, które występuje po wojnie na arenie, jako skonsolidowane i zjednoczone, z każdym dniem rośnie w siły polityczne, ekonomiczne i moralne. Włochy nie są złączone z Polską traktatami politycznemi, i nie było też o nich mowy, podczas ostatniej wizyty ministra Zaleskiego w Rzymie. Spotkanie to jednak było bardzo pożyteczne, albowiem przy tej okazji ustalono, że dla obu tych państw jest możliwość wspólnej akcji, oczywiście pokojowej. Polska i Włochy w pewnych kierunkach i dla pewnych określonych ewentualności mają wiele powodów do stałego współdziałania bardzo płodnego w skutkach. Wreszcie mówca podniósł wielką rolę polityczną Polski odrodzonej z jej 30-to miljonową ludnością.

Tymczasem w Genewie rozgrywał się 3-ci akt komedji, która powinna nosić tytuł: „Pomylony polityk", czyli Woldemaras w Genewie.

Pierwszy akt odbył się parę miesięcy temu, gdy ten domorosły dyplomata litewski ze strachu przed Piłsudskim obiecał prowadzić politykę pokojową w stosunku do Polski.

Akt drugi to komiczna konstytucja i stolica Litwy poza jej granicami.

Trzeci akt to onegdaj odbyte posiedzenie Rady Ligi Nar. i wnioski Woldemarasa, na które odpowiedział angielski minister Chamberlain (czyt. Czemberlen) tak:

„Muszę usilnie prosić p. Woldemarasa, ażeby okazał więcej umiarkowania i więcej pojednawczości, tj. pojednawczości, bez której istnienie Ligi Narodów byłoby wogóle niemożliwe. Wprawdzie Litwini są małym narodem i dlatego mają słuszne pretensje do szczególnych sympatyj wszystkich członków Rady, ale żadnemu małemu państwu nie wolno sympatyjtych nadużywać i pozwalać sobie na prowokacje wobec państw większych, prowokacje, które nie mogą pozostać bezkarne.

Za załatwieniem swoich bezsensownych skarg na Polskę — głosował ku wesołości członków Ligi sam tylko Woldemaras.

Wśród szeregu wiadomości o nowych prześladowaniach w Meksyku, przeciska się przez amerykańskie dzienniki wieść, jakoby pomiędzy rządem Meksykańskim a Kościołem miało nastąpić porozumienie.

Piszą o dojściu do ugody państwa z Kościołem, mocą której kościoły mają być ponownie otwarte, a księżom zezwolono na publiczne wykonywanie ceremonij kościelnych.

Daj Boże, żeby się wreszcie opamiętali, ale czy ta pogłoska jest prawdziwą? zobaczymy.

---

przedtem za czasów Kazimierza Wielkiego; równocześnie duchowieństwo klasztorne uczyło rzemiosła i kultury rolnej, dbając o chleb dla ludu, a nasze kościoły katolickie, nasze kaplice były zawsze ośrodkiem i ogniskiem nietylko oświaty religijnej, ale i kulturalnej. Rzeźba, malarstwo śpiew i muzyka to były te elementy kulturalne, z którymi się ludność spotykała w kościołach i podnosiła ducha swojego na *wyższy poziom kulturalny*. Jeżeli dziś, naród polski wśród wszystkich narodów słowiańskich stoi na pierwszem miejscu co do cywilizacji i kultury, to w dużej mierze ma to do zawdzięczenia — (nie zaprzeczam zasług innym warstwom) — *wielowiekowej pracy kulturalnej i oświatowej polskiego duchowieństwa.*

Pracując oświatowo i kulturalnie nigdy Kościół nie zaniedbał *sprawy społecznej*. Szpitalnictwo, ochroniarstwo, opieka kalek, starców i sierot wyszła i ma źródło w Kościele Katolickim. W czarnej, najcięższej godzinie dziejów polskiego ludu w okresie pańszczyźnianym, kiedy lud był wydany na pastwę samowoli możnowładztwa i szlachty, jedynym opiekunem pocieszycielem był ksiądz polski. W kazaniach Skargi czytam dokument historyczny, świadczący jak *duchowieństwo polskie z odwagą apostolską piętnowało nadużycia i krzywdy, wyrządzane ludowi.*

W czasie niewoli zaś kiedy państwa obce, wrogie nam potencje, po zabraniu nam ziemi, po zniszczeniu państwowości naszej wyciągnęły chciwe dłonie po duszę polskiego ludu, to na straży ducha narodowego w pierwszym szeregu obok innych stanęło duchowieństwo polskie, wlewając w serca ludu siły moralne, dzięki którym dusza ludu polskiego oparła się naporowi fali germanizacyjnej, oraz rusyfikacyjnej i pozostała nietknięta. Gdybyście Panowie z lewicy zadali sobie mały trud porównania innych krajów Europy z Polską, tobyście się przekonali, że niema drugiego narodu w Europie, któregoby duchowieństwo bliżej stanęło ludu i więcej było z ludem zżyte, niż nasze polskie duchowieństwo. I wobec takiego stanu rzeczy, wobec tak znakomitego świadectwa historji o polskiem duchowieństwie, o stosunku jego do poł

POGRZEB PRYMASA-WYGNAŃCA.

Zwłoki meksykańskiego arcybiskupa - tułacza złożono na wieczny spoczynek w obcej, gościnnej ziemi.

Zmarły na wygnaniu w San Antonio prymas i arcybiskup meksykański mgr. Jose Moray del Rio, pochowany został z prawdziwie królewską dostojnością. Orszak pogrzebowy tworzyły nieprzejrzane tłumy katolików i niekatolików.

Zwłoki złożone były w starej, historycznej katedrze San Fernando. Mszę św. żałobną śpiewał chór, złożony z 60 wygnanych meksykańskich studentów teologji. Mowy pogrzebowe wygłosili: arcybiskup z Michoakan mgr. L. Ruiz, po hiszpańsku i arcybiskup z San Antonio mgr. Artur J. Drossaerts, po angielsku.

Arcypasterz z San Antonio mówił m.. in.:

„W Meksyku do księży strzela się dziś jak do psów, albo wypędza się ich z ojczyzny bagnetami Calles'a. Mają oni być wrogami rządu. Ale Calles twierdzi, że w Meksyku niema żadnego prześladowania religijnego. Dzisiaj jednak stoimy u stóp otwartej trumny ostatniej i największej ofiary prześladowania meksykańskiego — religijnego, które, jak mówi Calles, nie istnieje. Jemu to, prymasowi kraju, sądzonem było umrzeć śmiercią najokrutniejszą ze wszystkich, jak trafnie napisały nasze dzienniki: „Umarł, bo pękło mu serce".

Po uroczystej mszy św. na cmentarz San Fernando pociągnął orszak pogrzebowy, liczący dwie mile długości. Śmiertelne szczątki wielkiego prymasa meksykańskiego spoczęły na razie w San Antonio, oczekując, aż w umiłowanym kraju znów wybije godzina wolności, która umożliwi złożenie zwłok wygnańca w krypcie katedry w Meksyku.

PEKIN OBSADZONY PRZEZ WOJSKA.

W Pekinie ogłoszono stan oblężenia. Bramy miasta są jeszcze ciągle zamknięte, a wszystkie połączenia przerwane. W mieście panuje spokój. — Wojskowa Brygada mukdeńska, pozostawiona celem ochrony cudzoziemców, odmaszeruje jutro do Mandżurji, poczem wejdą do miasta wojska południowe. Na linji kolejowej Pekin—Tien Tsin przyszło między wojskami północnemi a nacjonalistami do walk.

NOBILE DAŁ ZNAK ŻYCIA O SOBIE.

Wiadomość radjowa z Ziemi Fr. Józefa.

Koła fachowe oświadczają, że wylądowanie „Italji" w kraju Franciszka Józefa byłoby katastrofalne, nie jest bowiem możliwem dotrzeć do kraju Fr. Józefa przed dwoma miesiącami. Komitet Unschlichta postanowił, by łamacz lodów „Malegan" opuścił Archangielsk o ile możności jak najprędzej, być może już w niedzielę. Weźmie on ze sobą lekki samolot, 5 dziennikarzy sowieckich i 2-ch najlepszych amatorów radjowych. Przedewszystkiem uda się „Malegan" do wyspy Baigaci, gdzie będzie zorganizowana stacja lotnicza na najdalszym przylądku Nowej Ziemi.

„RZĄD JEST PO TO, ABY RZĄDZIŁ"

Pierwsze posiedzenie francuskiej Izby.

Dnia 7 czerwca otwarte zostało posiedzenie nowej Izby deputowanych. Nowo wybrany prezydent Izby Bouison wygłosił przemówienie powitalne. Po przemówieniu Bouisona zabrał głos prezydent ministrów Poincare, powitany przez większość Izby żywiołowemi oklaskami. Poincare oświadczył, że rząd widzi w wyniku wyborów zaakceptowanie jego dotychczasowej polityki przez

skiego ludu, Panowie z lewicy macie odwagę raz po raz rzucać insynuacje i oskarżenia pod jego adresem, macie odwagę te ukute w swojej partyjnej kuźni stawiać zarzuty? Ja dziwię się tej odwadze i stwierdzam, że ona wam zaszczytu nie przynosi.

Patrząc w pierwszym sejmie konstytucyjnym na wystąpienia lewicy przeciw Kościołowi, widząc *nieśmiertelną nienawiść do Kościoła*, patrząc na tę krucjatę nieustającą w prasie, na wiecach i w tej Wysokiej Izbie przeciw Kościołowi, zadałem sobie pytanie skąd pochodzi to zjawisko, jaka jest przyczyna tego smutnego zjawiska społecznego śmiertelnej nienawiści lewicy do Kościoła katolickiego, i przyszedłem do przekonania, że przyczyna istotna tkwi w naszym systemie społeczno - politycznym. Nasz system społeczno-polityczny zbudowaliście Panowie na zasadach obcych duchowi dziejów narodu polskiego, na zasadach przeciwnych nauce Kościoła Katolickiego i przeciwnych zasadom, na których dusza ludu polskiego się wychowała. Na tem ten system zbudowaliście. Dlatego ideologja duszy ludu i wasza jest zupełnie odmienna, jest przepaść między ideologją ludu a waszą. Tę przepaść wyrównać może tylko jedna rzecz, ruina budowli moralnej, którą wzniósł Kościół w duszy ludu, a w imię tej ruiny *dechrystjanizacja ludu polskiego*. Ale dechrystjanizacja nie może się dokonać inaczej, jak przez wyłączenie ludu z pod wpływów Kościoła i duchowieństwa. Dążąc do tego celu robicie wszystko, ażeby postawić moralną barykadę między Duchowieństwem i ludem. Dążycie do tego przez podcinanie ustawiczne autorytetu Duchowieństwa polskiego. Bez rumieńca wstydu, dla chrystjanizacji wołacie o rozdział Kościoła od rodziny, od szkoły i Państwa. Sądzicie Panowie, że jeżeli się spełnią wasze marzenia o wyzwoleniu duszy ludu z więzów moralnych i religijnych, to uszczęśliwicie lud i Polskę?

Tymczasem dzień, w którym by się dokonało przez was zamierzone wyzwolenie, byłby dniem *największej tragedji polskiego ludu*, a to dlatego, że lud ta najzdrowsza dziś warstwa w narodzie silna przez wychowanie chrześcijańskie, stałaby się nieodporną na jakiekolwiek agitacje, prze-

społeczeństwo. Wyciągając z tego konsekwencje ministrowie pozostaną wszyscy na swoich urzędach. Rząd będzie się starał współpracować z parlamentem, musi jednak domagać się właściwego podziału ról. Rząd jest po to — oświadczył Poincare — ażeby rządził. Zadaniem parlamentu jest praca ustawodawcza. Administracja natomiast jest organem wykonawczym. Ten ścisły podział ról musi być zachowanym, a ponad wszystkiem winien górować interes państwa.

CIEKAWE.

Czy osy są pożyteczne.

Kto miał sposobność przyjrzeć się czynności os podczas ich wycieczek, musi zmienić swe poglądy o konieczności ich tępienia i wygubienia. Tak, jak rozsądny ogrodnik stara się, by w ogrodzie jego sporo było ropuch, któreby go pozbawiły uciążliwej walki ze ślimakami i innemi szkodnikami, winienby się też starać o to, by w ogrodzie jego zagospodarowały się osy, oblatywały żwawo rośliny, które do tej pory nie utworzyły ścisłych główek, wciskały się pomiędzy listki, przeszukały wszystkie kryjówki i wyciągały grube gąsienice muchy kapustnej, by je w wygodnem miejscu pożreć. Wszak osy też przeszkodziły gromadnemu pojawieniu się „kapustnika“. Mimo to, że setki motyli złożył na dolnej części roślin kapustnych masę żółtawych jajeczek, przecież rzadką widzi się gąsienicę. Wszystkie jajeczka i drobne gąsieniczki spasione zostały osami. Przed kilku laty, w czasach inwazji „mniszki“; pisze p. Kunz, usiadłem w lesie i patrzałem na liczne, brzęczące osy, jak gromadnie szły po pniu sosny, wyszukując skrzętnie jajeczka i małe gąsieniczki „mniszki“. Każdą szczelinę w korze przejrzały troskliwie, a i na ziemi leżące motyle napadały, jak mali rozbójnicy i pożerały je. Pan Kunz twierdzi dalej, że osy tępią jeszcze masę innych szkodliwych owadów ogrodowych i leśnych, larwy i robaczki i mnóstwo gąsienic, pyta przeto, jakby wyglądały często nasze lasy, gdyby nie było os i jeśliby przezimowały wszystkie te szkodniki, które wylęgają się od wiosny do lata? Ptactwo leśne ledwieby zmogło olbrzymie mnóstwo wszystkich szkodników. I dodaje: Bez os żaden las! Osy należą do gospodarstwa leśnego.

Zaleca pouczanie młodzieży szkolnej o użyteczności os, a odrzuca nieoględne tępienie i niszczenie osich gniazd. Dowodzi, że osa dla człowieka nie jest niebezpieczna, że nie napadnie, o ile nie jest drażniona. Da się, atakując człowieka, odgonić machnięciem ręki, co jest niemożliwem u pszczoły, która takim ruchem rozjuszona tem więcej naciera.

Wiec „Piasta“ we Wierzchosławicach.

Z inicjatywy krakowskiego Zarządu Okręgowego P. S. L. „Piast“ zwołał p. Witos w niedzielę do Wierzchosławic wielki wiec, na który przybyli prawie wszyscy posłowie i senatorowie, oraz delegaci organizacji piastowych. Z pośród posłów nie przybył p. Rataj, którego na wiec nie proszono. — Kulminacyjnym punktem wiecu było godzinne przemówienie posła Witosa, który wzywał do walki przeciwko magnatom, szlachcie i rządowi.

dewszystkiem na agitację bolszewicką. Dlatego uznajemy, że wasza praca nie jest niczem innem, tylko otwieraniem naoścież drzwi polskich dla najokrutniejszego, najbardziej barbarzyńskiego najeźdźcy, jakiego poznały dzieje, to jest dla bolszewizmu. Tej pracy waszej, która jest obłędnie nieobliczalną w skutkach dla Państwa wierzymy, iż przeciwstawi się zdrowy instynkt całego narodu.

My polscy kapłani nie opuścimy ludu w krytycznym momencie, który się zbliża, walkę, jaką Panowie nam wydacie, przyjmiemy z całym spokojem i wierzymy, że ją wygramy dlatego, że mamy lepszą broń od waszej, waszą bronią jest nienawiść i fałsz, naszą — prawda ewangieliczna i miłość chrześcijańska. Nie obawiamy się wyników tej walki i nie ulękniemy się żadnych pogróżek, żadnego terroru, przemocy, choćby nam wypadło ponieść tak straszne cierpienia, jakie ponieśli pierwsi chrześcijanie i jakie obecnie są udziałem naszych braci w Meksyku.

Wierzymy, że nad Kościołem i wiernym ludem czuwa Ten, który Kościół założył i Kościołowi dał obietnicę — że bramy piekielne nie przemogą go.

Kończąc moje przemówienie, zwracam się do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświaty i do całego Wysokiego Rządu z tem, żeby w imię praworządności przeciwstawił się wszelkim uroszczeniom lewicy sejmowej, zmierzającym do ukrócenia i pogwałcenia praw Kościoła katolickiego, przyznanych przez polską konstytucję.

Osobno zwracam się do p. Ministra Wyznań Religijnych z żądaniem, żeby okólnik p. Ministra Bartla o praktykach religijnych katolickiej młodzieży w szkołach powszechnych i średnich był skrupulatnie przestrzegany, ze względu na dobro moralne młodzieży i państwa. Młodzieży naszej żyjącej w atmosferze duszpej, powojennej koniecznie jest potrzebna szczególnie troskliwa opieka moralna, żeby była przygotowana na wszelkie niespodzianki, jakie skrajna lewica może zgotować społeczeństwu w niedalekiej przyszłości.

Jako poseł żywiący pełne zaufanie do osoby Marszałka Piłsudskiego i Jego Rządu oświadczam, że będę głosował razem z Blokiem Bezpartyjnym za budżetem przedstawionym przez Rząd z tem zmianami, jakie rząd przyjął.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

CZERWIEC.

17. Niedziela — Adolfa, Jolanty
18. Poniedziałek — Marka i Marcelego
19. Wtorek — Gerwazego
20. Środa — Sylwerego
21. Czwartek — Alojzego
22. Piątek — Paulina
23. Sobota — Agrypiny, Zenona.

MASKARADA, JAKICH MAŁO... W Karczewie (Lubelskie) rozpoczęły się tygodniowe uroczystości, związane ze ślubem córki supercadyka, t. zw. „Negela", panny Laji... Szczęśliwy oblubieniec 20-letni syn warszawskiego mydlarza Abram Wyszkowski, przybył do Karczewa specjalnie wynajętym pociągiem kolejki, złożonym z lokomotywy i wagonu III klasy. Na dworcu powitała oblubieńca konna banderja, złożona z 40 brodatych chasydów na oswojonych kobyłkach, przyczem wszyscy jeźdźcy ubrani byli w kostjumy, wypożyczone z rekwizytorni teatralnej.

W banderji było 6 kozaków, 4 huzarów węgierskich, szlachcic z karabelą, strażacy w hełmach, marynarze i ulani. Dowodził nią generał siedzący na oklep i co dwie minuty spadający z konia. Gdy lokomotywa z wagonem wtłoczyła się na stację w Karczewie, dowódca banderji podniósł rękę i krzyknął: „Mach a trzask", na co kozacy zareagowali dobyciem straszaków i dali ognia na wiwat, przyczem nieszczęśliwy c. k. generał i tym razem nawiązał kontakt z ziemią.

Wśród entuzjastycznych okrzyków „Wiwajt a junge-parke", „Szuiim hali dych fest baj der grzywe", „Mach ništ a klap" — narzeczony odjechał do domu cadyka, gdzie odbyła się uczta weselna, w której wzięło udział kilkaset osób, przeważnie chasydów z okolicy.

Na ucztę tę, jak gadka niesie — zarznięto 10 wołów, 600 gęsi, 1000 kur i wszystkie kurczaki z okolicy. Przygrywały dwie orkiestry dęte, zaś kilku śpiewaków popisywało się pieśniami ku czci młodej pary.

KRAJ BEZ PODATKÓW. Jakkolwiek brzmi to w naszych czasach bardzo dziwnie, to jednak fakt jest faktem: istnieje na świecie kraj, nie płacący podatków! Tym krajem jest Monaco. 22-tysięczna ludność tego kraju, żyjąca w cieple i słońcu, nie obawiająca się żadnego dyktatora ani z lewicy ani z prawicy żyje w zupełnej wolności podatkowej.

Szczęśliwy kraj! Istnienie swoje opiera on na głupocie ludzkiej. Dwa miljony cudzoziemców pielgrzymuje rokrocznie do Monte Carlo, aby na jego ołtarzach złożyć pieniężny haracz. Jeżeli dwa miljony ludzi rokrocznie wyzbywa się tam swych pieniędzy, to 22 tysiące mieszkańców Monte Carlo może dzięki temu żyć jak w raju. Jest to jedyne w świecie państwo, które w zupełnie bezpieczny sposób bez krwi rozlewu, bez wojen i gwałtów, robi zdobycze: Odbiera ludziom ich własność, to jest pieniądze. I raz tylko jeden w ciągu ostatniego stulecia, Monaco sprzeniewierzyło się tej zasadzie.

Było to w roku 1914. Monaco wypowiedziało wówczas wojnę Niemcom... Jedynym jednak wyrazem tego udziału wojny było mianowanie księcia Monaco generałem armji francuskiej.

TRZY LATA W WIĘZIENIU ZA PUSZCZANIE W OBIEG FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY. 25 maja 1926 roku, wieczorem, Majloch Wajsblat z Dąbrowy, przyszedłszy do swego sklepu, zauważył w szufladzie banknot 20-złotowy, który wydał mu się fałszywym. Sklepowa oświadczyła Wajsblatowi, że otrzymała ten banknot od jakiegoś nieznajomego jegomościa, który kupował 3 pomarańcze. Pod zarzutem fałszerstwa aresztowano 33-letniego Jana Szlęzaka.

Okazało się, że Szlązak wraz ze swym przyjacielem Jakubowskim, skazanym już na trzy lata więzienia za rozpowszechnianie falsyfikatów — puszczał w obieg podrobione 20-złotówki, które obiegały wówczas całą Polskę. Obaj kompani pozostawali w związku z bandą, która fabrykowała banknoty.

Szlęzak zasiadł na ławie oskarżonych przed sekcją karną sądu okręgowego w Sosnowcu. Sąd po naradzie skazał Szlęzaka na trzy lata więzienia.

WIELKIE ŚWIĘTO CYGAŃSKIE. Dnia 25 maja br. odbył się wielki świąteczny dzień cyganów we Francji. Kto tylko mógł przybywał do miasteczka Sainte Maries, w południowej Francji, by odbyć pielgrzymkę do relikwij św. Sary, wiernej służącej Najświętszej Panny Marji, podczas ucieczki Świętej Rodziny z Egiptu. Ze wszystkich stron świata zbierają się cyganie w tem miasteczku. Przybywają na wszystkich możliwych wehikułach, w znach, wózkach, furach, niektórzy nawet w autach.

Uroczystość rozpoczyna się już 24 maja. Po południu wnoszą z wielką pompą relikwiarz na na plac publiczny. Pątnicy, cyganie i nie cyganie mają wielką religijną cześć dla tej świętej. Całą noc spędzają na modlitwach i ceremonjach religijnych. Powoli jednak znikają pątnicy nie-cyganie, cyganie zaś zgromadzają się w krypcie, do której relikwie napowrót są wniesione, uważając pilnie, ażeby żaden obcy profan tutaj się nie wkradł. Podobno cyganie pełnią tu pogańskie obrzędy, porozumiewają się i udzielają sobie ważnych wiadomości. Niektórzy twierdzą, że w dniu tym wybierają także swoją „królowa".

Cały dzień następny 25 i 26 maja poświęcone są rozrywkom, tańcom i muzyce, poczem cyganie rozjeżdżają się w swoje strony.

KTO MOŻE SIĘ STARAĆ O PRZYJĘCIE DO STRAŻY CELNEJ? Do małopolskiego inspektoratu okręgowego straży celnej w Sanoku wpływa dużo prośb o przyjęcie do służby w straży granicznej od reflektantów nie posiadających wymaganych warunków przyjęcia. Inspektorat, aby nie narażać poszukujących pracy na wydatki, ogłasza iż na przyjęcie do straży mogą reflektować tylko posiadający następujące warunki przyjęcia: 1) obywatelstwo polskie, 2) nieposzlakowana przeszłość, 3) wiek od 22—26 roku życia, włącznie, 4) stan wolny, 5) zdolność do służby frontowej kat. A. bez zastrzeżeń, 6) rozwinięcie fizyczne bez zarzutu, 7) wzrost nie niżej 167 cm., 8) wykształcenie z zakresu 4 klas szkoły powszechnej, biegłe władanie językiem polskim w słowie i piśmie, 9) odbycie ustawą przewidzianej powinności wojskowej — stopień conajmniej starszego szeregowca, 10) ukończenie z pomyślnym wynikiem kursu szkoły podoficerskiej danej broni, przyczem szeregowi piechoty (KOP) żandarmerji mają w przyjęciu pierwszeństwo. Wnoszenie próśb przez nie posiadających powyższych warunków jest zupełnie bezcelowe.

Bestjalski mord.

Potworna zbrodnia wstrząsnęła umysłami okolic Brzeska. Oto 26-letni rolnik z Jadowników, Edward Japa zamordował swoją narzeczoną Karolinę Kuczkównę, lat 36-, pochodzącą również z Jadownik. Mordu dopuścił się Japa w domu denatki, zadając jej dwa głębokie pchnięcia nożem szewskim. Sprawca zbiegł do Brzeska i tu oddał się w ręce policji. Japę osadzono w aresztach sądowych.

CENY TARGOWE.

Mleko zbierane 1 litr 20—25 gr., mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1.60—2 zł, masło zwyczajne 1 kg. 4.70—5 zł., masło deserowe 1 kg. 6.20—6.60 zł, ser krowi 1 kg. 1.30—1.50 zł, jaja kopa 8.30—8.50 zł, jaja szt. 14—15 gr., kury szt. 5—8 zł. kurczęta para 4—8 zł. kaczki żywe szt. 4—6 zł, gęsi żywe szt. 8—12 zł, raki kopa 5—7 zł, jabłka krajowe 1 kg. 2—4 zł, cytryna szt. 15—17 gr., karp 1 kg. 7.50 zł, karp na części 1 kg. 8 zł, lin 1 kg. 5.50—6 zł, świnki 1 kg. 5 zł, ziemniaki 1 kg. 14—15 gr., buraki 1 kg. 30—40 gr., marchew 1 kg. 0.80—1 zł, cebula zagr. 1 kg. 75—85 gr., czosnek 1 kg. 1.20—1.50 zł, kalafjory szt. 1.50—3 zł., pietruszka 1 kg. 0.80—1zł, pomidory 1 kg 9—10 zł., rzodkiewka wiązka 25—35 gr., selery 1 kg. 2.50—3 zł., sałata szt. 10—40 gr., szparagi 1 kg. 4—5 zł., ogórki szt. 1—1.50 zł., chrzan 1 kg. 2.50—3 złotych.

DZIAŁ KOBIECY.

Poniżenie kobiety w Raju Bolszewickim.

O okropnem poniżeniu moralnem kobiet w Rosji sowieckiej pisze berliński „Ru", umieszczając rozmowę swego współpracownika z córką pewnego znanego profesora rosyjskiego, który niedawno przybył z Rosji sowieckiej do Berlina:

Już na ławie szkolnej — mówiła owa Rosjanka — uczy się nas, że miłość jest niedorzecznością, że każda młoda dziewczyna musi wiedzieć, co to jest „wolna miłość", że akt seksualny jest koniecznością. Objaśniano nam, że niewierność mężczyzny jest realną koniecznością, że wszystko to, co się dawniej w społeczeństwie burżuazyjnem działo pokryjomu, dziś należy do rzeczy godnych pochwały. A rezultat taki, że wiele uczennic gimnazjalnych i studentów rozpoczęło lekkomyślne życie... Młodzi ludzie w dzisiejszej Rosji są po większej części frywolnymi egoistami, którzy na dziewczęta patrzą jak na wolną zwierzynę. Dziewczęciu wśród panujących stosunków bardzo ciężko jest pozostać czystą. Trzeba mieć energiczny charakter, żeby oprzeć się pokusom życia w takich warunkach. Dawniej mężczyźni wysoko cenili czystość i niewinność dziewczyny. Dziś uważa się to za przesąd, za cechę drobnomieszczaństwa.

W Moskwie w ostatnich czasach wiele pisze się i mówi o małżeństwie. Ale w miasteczkach robotnicy i inteligencja nic nie chcą wiedzieć o ślubie kościelnym, a małżeństwo sowieckie zaregistrowane w urzędzie, oznacza, że narzeczony bierze na siebie obowiązek troszczenia się o przyszłe dziecko. Mąż może w każdej chwili opuścić żonę — wystarczy na to proste zawiadomienie urzędu małżeńskiego, a wówczas kobieta zostaje bez żadnej opieki. A w wypadku rozwodu może się zdarzyć, że kobieta zmuszona jest dzielić wspólne mieszkanie z rozwiedzionym małżonkiem, ponieważ urząd mieszkaniowy przyznaje mu część mieszkania. Na wsiach panuje podobna niemoralność i wyuzdanie. Jedynie tylko córki bogatych włościan dbają trochę o moralność, ogół jednak dziewcząt chłopskich prowadzi dzikie, niemoralne życie. Rozpowszechnienie się chorób wenerycznych, masowe samobójstwa, wzrost prostytucji, pijaństwo, rozpasanie obyczajów zmusiły bolszewizm, do wystąpienia z większą surowością. Komisarz „proletkultu" Łunaczarskij, wydał ukaz, w którym jest mowa o konieczności zachowania ostrożności seksualnej. Młodzież kmunistyczna przyjęła ten ukaz ze śmiechem".

NASZ  KĄCIK

Em. Es.

Bajka o chorej matce i o źródełku.

(Ciąg dalszy).

Chociaż bociek miał marszrutę
Ogromnie daleką,
Gdy zobaczył główkę płową
Nad niebieską rzeką,

Kiedy doszedł go głos Janka,
Czarne skrzydła zwinął
I na biały rzeczny piasek,
Niby strzała spłynął.

Jak się witał Jaś z bocianem,
Któż opisać wstanie?
Dość, że było bardzo rzewne
Z boćkiem przywitanie.

Otoczyły Janka ptaki
Jak orszak królewski
A po jego smagłej buzi,
Ciekły srebrne łezki.

(C. d. n.)

S. Barbara Żulińska.

MAŁA ŚWIĘTA.

(Ciąg dalszy)

Na kolanach matki.

Terenia skończyła 3 lata, miała długie, jasne włosy, duże oczy, zawsze była wesoła i lubiła figlować. Biegała z kąta w kąt, do każdego się uśmiechała, każdego kochała. Kochała swoje 4 siostrzyczki, ale najwięcej tatusia i mamę. Terenia była prawdziwie dobrą córką. Jakkolwiek malutka i słaba nie mogła wiele dopomóc rodzicom, to jednak starała się chociaż ciągle ich rozweselać.

Słyszała od mamy, że koło każdego dziecka stoi Anioł Stróż, pytała go więc cichutko: Aniele drogi, co robić, żeby mama nie płakała? — Bądź grzeczna, popieść ją, ukochaj. I Terenia biegała za matką. Gdy to było w sieni, na każdym schodku wołała: — Mamo, mamo! A mama musiała jej odpowiadać — Moja córeczko. Kiedy matka poszła do ogrodu, Terenia i tam jej szukała, a skoro znaleźć nie mogła, płakała i prosiła: — Zaprowadźcie mnie do mamusi! A gdy spełniono jej prośbę, rzucała się jej na szyję i pieściła serdecznie. Matka kochała swoją pieszczochę, często wyprowadzała ją w pole i tam uczyła tylu pięknych rzeczy:

— Patrz, Tereniu, te piękne kwiaty stworzył Pan Bóg dla nas.

— I ptaszki? — pytała Terenia.

— I ptaszki.

— A słońce i gwiazdy?

— I słońce i wszystko, co widzisz dokoła.

— A jak Pan Bóg to zrobił?

— Powiedział „stań się" i stało się.

— Dawno?

— Bardzo dawno.

— A gdzie ja wtedy byłam?

— Ciebie nie było, ale Pan Bóg myślał o tobie, że ciebie kiedyś ześle na ziemię.

— A gdzie jest Pan Bóg?

— Wszędzie.

— A ja go nie widzę.

— Bo Pan Bóg jest Duchem — ale możesz Go usłyszeć w serduszku.

— Dlaczego Pan Bóg jest w sercu?

— Bo cię kocha, jest takim dobrym Ojcem, który myśli o wszystkich dzieciach.

— I o kwiatkach?

— I o kwiatkach.

— I o ptaszkach?

— I o ptaszkach.

Terenia myślała potem długo o tem, co mama mówiła...

(C. d. n.).



Nowa moda.



Przyszła ku nam na wieś z miasta,
Jak zaraza, nowa moda
Każda baba w krótkiej kiecce,
Malowana — każda młoda.

Nie uświadczysz na ulicy
Dawnej jako kwiat urody,
Obsmyczyły łby na krótko,
A zapuszczą pewnie brody.

Gdzie podziały się gorsety,
Barwne chusty i spódnice?
Aż się dziwi Powsinoga;
W Polsce on jest, czy w Afryce?

Podkasane wsiowe dziewki,
Podkasane miejskie panie,
Nie ożenię się i basta.
W kawalerskim umrę stanie!

Powsinoga we Wierzchosławicach.

Nie pisałem do Was mile czytelniki, ani nie gwarzyłem se z wami, skrony tego, że spotkał mię wielgi honur a mianowicie zaproszenie do Wierzchosławic na wiec.

Chrome, ślepe, garbate, bose i przez całych portek zbierał Wicuś po drogach i zganiał do siebie na ten wiec, więc i mnie zaprosił jako swojego kamrata i przyjaciela.

3 tygodnie latałem porcięta, jako, że ludzie o mnie nie pamiętają, (ale niechta!) i żeby Wicusiowi nie zrobić wstydu.

Poszedłem.

Na progu izby przyjął mnie Wincenty, zaprowadził do stodoły i tam wziąwszy mnie na bok, tak mi gwarzy:

— Myślisz pewnikiem bracie, że mi przyszła znowu ochota na wiece, albo że mam co nowego chłopom rzec? Nie! Co insze mi leży na sumieniu. Wiesz co?

— Z kądbym wiedział?

— A no to ci powiem. Zbliża się bracie rocznica wielga.

— Jaka? Zdziwiłem się.

Rocznica 12 maja — dwuletnia rocznica smętna rocznica, ale zawdy rocznica, więc muszę ją uczcić godnie i wszystkich swoich zwolenników

zaprosiłem oprócz Rataja bo kopie podemną dołki. Powiem ci jeszcze ale na ucho, że kiej zbliża się ten feralny dzień, to mnie frybra trzęsie i boję się być sam, więc zbieram kompanję, bo w towarzystwie zawdy raźniej. A teraz — dokończył ciągnąc mnie — pódź to zobaczysz com przygotował chłopom, których sprosiłem.

Poszliśmy za izbę a na ledwie zoranym ugorze — patrzę — stoją straszaki.

— Posiałeś owiesek? — pytam go.

— Jaki owiesek?

— Pytam skrony straszaków, coś je hań ustroił coby ci siacia nie dziobały.

— To nie na wróble — bracie. Są ludzie głupsze od stada wróbli to na nich te maśkary. Przypatrz się im. Patrzę — jeden straszak takuśki jąk Dziadek w maciejówce, drugi w kontuszu a trzeci w chałacie. Chałat był z Hammerlinga, co go hamarykan ten, goszcząc u Wicka, ostawił tam.

Wicuś widząc, że się dziwuję, jął się śmiać aż mu się brzuch zatrząsł.

— Widzisz, żem nie kiep! widzisz? Chłopstwo na widok tych straszaków tak się rozpierzchnie, że ich ani Kuba ani Dziadek nie pozbiera do kupy, rychtyg jak wróble.

— Tak! —szepnął z pasją — kiej mnie niema niech nie będzie ani porządku, ani ładu. Grunt to ja i moja osoba.

Poszliśmy ku izbie, bo wieczór był i drogą od Tarnowa, od Lwowa i Lublina szły dziady, łazęgi i powsinogi a baby robiły rwetes i zganiały kury, gęsi i kaczki, bo to zawdy pewniej mieć się na ostrożności, kiej do Wicka na wiec zjeżdżają się goście.

Noc w stodole na sianie miałem niespokojną. Śniły mi się straszaki, co je Wicuś chłopom przygotował.

Czy kształcić swe dzieci?

Pod koniec czerwca seminarja nauczycielskie i gimnazja urządzają egzaminy dla nowowstępujących uczniów (uczennic). Przy tej sposobności warto zastanowić się, czy kształcić swe dzieci, czy posyłać je na dalsze studja, tem bardziej, że wieś nasza nieskażona jeszcze zepsuciem wielkomiejskiem rok rocznie przysparza najpoważniejszy procent młodych obywateli. Znając piękną ambicję naszego wieśniaka i piękny jego pęd do postępu i gorące umiłowanie swego dziecka, nie trudno przyjdzie dać odpowiedź, że nie tylko warto, ale nawet obowiązkiem jest kształcić swe dzieci. Nim dziecko zostanie przeznaczone na dalszą naukę, powinno się poradzić przedtem ks. proboszcza i p. kierownika szkoły, czy dziecka ma zdolności do nauki. Jeśli odpowiedź wypadnie tak, nie zastanawiać się dłużej ani chwili, tylko dziecko skierować na dalsze studja. Jeśli ojciec jest mniej zamożny, niech wybiera seminarjum nauczycielskie, bo tam nauka trwa krócej, a jeśli środki materjalne pozwalają na to, należy wybierać gimnazjum. Dobrą jest rzeczą, aby z jednej gminy, czy parafji wybierało się na naukę odrazu więcej kandydatów, bo wtedy rodzice mogą kolejno dojeżdżać do swych dzieci i dowozić im środki utrzymania. W czasie samej nauki należy dziecko umieścić przy takiej rodzinie, któraby zaopiekowała się dzieckiem jak własnem. Od tego zależeć będzie i dobroć dziecka i jego postępy w nauce. Po skończeniu gimnazjum czeka ucznia wybór: albo teologja (na księdza), albo filozofja (na profesora), albo prawo (na sędziego, notarjusza lub adwokata), albo medycyna (na doktora, dentystę lub aptekarza), albo politechnika (na inżyniera), albo agronomja (na rolnika). Rodzice powinni zostawić dziecku całkowitą swobodę wyboru, bo Pan Bóg dając życie człowiekowi, równocześnie przeznacza dla niego i zawód, który powinien człowiek wypełnić. Wszyscy ci ojcowie, którzy posłali swe dzieci na dalszą naukę, powtórzyć mogą, że nigdy nie żałowali swych trudów i swego poświęcenia nad wykształcenie swego dziecka, bo dobremu dziecku, dając wykształcenie, daje mu się kapitał wielki, który wystarczy i na zwrot wydatków dla innego rodzeństwa i na życie wykształconego dziecka, które nigdy nie powinno zapominać, kto je kształcił, skąd pochodzi i kogo zostawił w włosce, z której wyszedł. Wtedy wytworzy się zbliżenie wsi do inteligencji, obopólne zrozumienie i obopólna poprawa swych praw i interesów. Nauka to najpiękniejszy dar, jaki dał nam Stwórca, byle ludzie go nie zmarnowali.

Sadkiewicz Józef.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim numerze „L. Kat.“ na str. 4 we Wspomnieniu pośmiertnem zamiast nazwiska: X. dziekan Wojciech Rogoziński, powinno być: X. dziekan Wojciech Rogoziewicz. *Redakcja.*

PROF. J. BOBROWSKI.

O jedwabnictwie.

(Ciąg dalszy)

Stąd baczność ci, którzy macie beznadziejne piaski — baczność cała zachodnia część kraju, zwłaszcza okolice Krakowskiego, Śląska Górnego, Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie poza piaskiem występuje margiel. Na ziemiach tych pójdzie morwa znakomicie. Snać musi mieć to drzewo podobne zdolności zbierania azotu, jak mają rośliny motylkowe, gdyż nic innego nie może nam tłómaczyć możności wzrostu na tych lekkich glebach tak ubogich w środki azotowe.

Drzewa pienne nadają się specjalnie do obsadzania dróg i pastwisk gminnych, gdyż można je później uboższej ludności wydzierżawiać na sezon zbioru liści. Jest to kwestja, która czeka rozwiązania w najkrótszym czasie, bo tą drogą zostanie rozwiązana kwestja jedwabnictwa w Polsce. Poprostu należy zmusić ustawą Zarządy autonomiczne do przymusowego obsadzania drzewami morwowymi placów, dróg i pastwisk gminnych.

Drzewo pienne żyje do 150 lat, zatem conajmniej trzykrotnie przewyższa jabłonie, którymi z tak nieszczęśliwym rezultatem obsadzamy drogi. Odległości sadzenia wynoszą 15×10 m.

Drzewka półpienne nadają się więcej do prywatnego użytku. Podobnie jak drzewka w sadzie z piennych przechodzą w półpienne i karły, tak samo sprawa ma się też i z morwą. Zamiast pozwalać morwie rozwijać się w 15—18 metrowe drzewo, lepiej jest doprowadzić drzewo do 5 metrów, gdyż zbiór liści odbywa się łatwiej, mała drabinka pozwoli nam oberwać wszystkie liście, zależnie od naszej woli.

Drzewka półpienne, sformowane w korony o 24 i więcej gałęziach mogą być cięte. W takim razie tniemy zeszłoroczne przyrosty, zostawiając na gałązkach po jednym oczku, z którego później wybije gałązka, albo co drugi rok, bądź też tniemy ¾ gałęzi, a ¼ zostawiamy z liśćmi, podobnie jak to było z liśćmi drzew wysoko-piennych.

W krajach Europy południowej, o żyznej glebie i silnem słońcu, obcinają rok w rok gałęzie z półpiennych drzew, u nas byłoby to zbyt ryzykownem, albowiem wyniszczylibyśmy wnet drzewo. Sadzimy półpienne gęściej 10×10. Drzewka takie tworzą wtedy sady zwarte, pod którymi można uprawiać warzywo cień znoszące, np. buraki ćwikłowe, rombarbar, truskawki itp., lub jeśli rezygnujemy z uprawy warzyw, w takim razie rzędy ścieśnimy do odległości 5×5 m. a nawet 4×4 m. w warunkach, gdy mamy do czynienia z jałową glebą, lub też nie myślimy jej nawozić. Odległość 4×4 m. zaleca się przy cięciu pasami drzew co drugi rok, w takim razie mają miejsca dosyć do rozwoju. Zasadą powinno jednak być, że, iż więcej powietrza i światła, tem większy zbiór. Raczej 1 metr dopuścić niż ścieśniać zbyt drzewa stąd, gdy ziemi dość, odległość 5×5 m. najodpowiedniejsza. Przy odległości 5×5 m. wypadnie na hektar 400 sztuk drzewek. Przyjmując na każde 50 sztuk 7—8-letnich drzewek 1000 kg liścia, zaś z tysiąca kg. liści 80 kg. oprzędów świeżych po 9.50 zł za kg., to wypadnie nam, koszta brutto bez liczenia jajek, urządzenia i pracy na hektar 6.280 zł. Jest zaczem jeszcze z czego zapłacić jajka, pracę i amortyzację. Stąd też nie dziwmy się, że we Francji rzucają brzoskwinie i morele a zakładają sady morwowe i pielęgnują je troskliwiej aniżeli najlepsze sady. (C. d. n.)

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową z 10 lutego 1926 Piotr Stasiak, Dumka Pobereże p. Żurawno, pow. Żydaczów.

Z ruchu wydawniczego.

Ks. Karola Antoniewicza „GODZINKI KU CZCI ŚWIĘTEJ JADWIGI" str. 20 form. mały, w opracowaniu Ks. Henryka Weryńskiego pref. ze Starego Sącza, wyszły niedawno nakładem OO. Jezuitów w Krakowie.

Dziewczęta polskie — nie tylko Jadwigi — szkolne i nieszkolne, znajdą w nich piękne antyfony, pieśni i modlitwy, w których od Świętej Patronki wymodlić sobie i nauczyć się mogą cnót panieńskich i niewieścich. Szczególniej szkoły powszech. dziewcząt powinny je sobie nabyć. We Wydawn. Ks. Jezuitów nabyć je można z przesyłką za 20 gr.

X. W. O.

Podziękowanie.

Cz Dunajec 8. VI. 1928.

Przewielebnemu *Ks. post. Prałat. J. Madejowi*, Ks. Kanonikowi Karabule, Ks. prob. Łukasikowi, Ks. wik. Alamanowi, SS. Serafitkom i całej Białce jak najserdeczniejsze podziękowanie za udział w pogrzebie naszej kochanej córki S. Serafitki Mechtyldy, oraz za słowa pociechy nad Jej trumną składają w smutku pogrążeni

Zmarzlińscy z rodziną.



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

Ichtiomentol

do nacierania

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze Nr 25/2.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką:

5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 13 zł. — 10 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 24 zł. — 25 flakonów z opłaconą pocztą i pakowaniem 51 zł.



Udoskonalone maszyny

do wyrobu: Dachówki cementowej, pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, żłobów, słupów, płyt, rur — poleca

Fabryka maszyn

RZEWUSKI i S-KA

Warszawa, ul. Ordynacka 7.

Zysk wytwórni betonowej w jednym roku wynosi około 5 000 do 6 000 zł

Żądajcie cenników i objaśnień.

DARMO! BEZPŁATNIE

JESZCZE DZISIAJ NAPISZ PO KATALOGI I CENNIKI

Wszyscy Rolnicy w całej Rzeczypospolitej Polskiej zaopatrują się w najlepsze, gwarancyj

KOSY I SIERPY

tylko bezpośrednio we firmie „KOSIARZ“

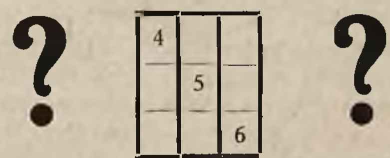
ZAKŁAD ROLNICZO - HANDLOWY WE LWOWIE, UL. ŻÓŁKIEWSKA 101

Do każdej kosy i sierpa dołączamy pisemną gwarancję.

Przyjmujemy agentów na bardzo korzystnych warunkach.

Tak drogie i pożądane w dzisiejszym czasie materjały na ubranie i kostjumy damskie, bieliznę damską i pościelową, gotowe ubrania i płaszcze: męskie i damskie, koldry watowe, płótna na bieliznę i inne wartościowe przedmioty, których cena rzeczywiście wynosi 40 złotych — możecie u nas otrzymać zupełnie bezpłatnie. Niema żadnego ryzyka. Niepowodzenie wykluczone.

Prosimy nadesłać nam prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania.



Należy ułożyć w kwadracie 9-cio kratkowym cyfry od 1—9 w ten sposób, aby suma dodana po linjach prostych dała liczbę 15. Liczba ta musi się powtórzyć możliwie dużo razy.

Wraz z zadaniem prosimy w liście podać dokładny adres, oraz załączyć znaczek pocztowy, na co otrzyma W. P. szczegółowy prospekt i niespodziankę.

Posiadamy dużo listów dziękczynnych.

DOM WYSYŁKOWY „*MERKURY*“ *ŁÓDŹ*

oddział Z. 6 skrzynka pocztowa 487.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.